Nr. 12 Nakład 2000 egz. Czwartek, 30 stycznia 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena eg emplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Nie ma pieniędzy.

Wedle naszych ustaw i umowy międzynarodowej, zawartej przez Polskę, miał się odbyć z końcem tego roku w Polsce ogólny spis ludności wedle wieku, religji, narodowości i t. d. Takie spisy odbywają się we wszystkich państwach raz na 10 lat.

W Polsce jeden spis ludności był, a to we wrześniu 1921 r. Ale od tego czasu dużo się zmieniło. Spis ówczesny ominął Śląsk i Wileńszczyznę, bo te ziemie wówczas rządzone były jeszcze osobno. Już po spisie przybyło do Polski głównie z głębi Rosji wiele setek tysięcy ludzi. Rządy po majowe nadały prawa obywatelskie 1.600.000 osób, przybyłych do Polski ze świata, a głównie z Rosji. Wiele więc zatem przemawia, aby Polska spełniła swój obowiązek i ogólny spis ludności tego roku przeprowadziła.

Ale spis ludności to droga robota. Kosztuje może do 10 miljonów złotych. Tymczasem rząd nie wstawił na ten cel do budżetu ani grosza. Rząd nie przedłożył również projektu, aby zmienić ustawę, która dotąd obowiązuje. Gdy zebrał się sejm, a komisja budżetowa zabrała się do budżetu, wtedy jeden poseł za drugim zaczął zapytywać ministra skarbu, no, a co będzie ze spisem ludności? A na to usłyszeli odpowiedź: spis powinien być, ale na to nie ma pieniędzy. Wtedy poseł Krzyżanowski zapowiedział, że on za rząd przedłoży projekt ustawy, aby spis ludności odłożyć na rok lub dwa, aż będą pieniądze.

„Nie ma pieniędzy!" na pytania posłów ze wszystkich stronnictw odpowiadają delegaci rządu codziennie.

Do Warszawy przybyła parę dni temu delegacja uczonych z Krakowa. Do tej delegacji przyłączyli się posłowie z B. B. Krzyżanowski, Dybowski i Pochmarski: Poszli oni do premjera Bartla, do ministrów oświaty, Czerwińskiego, i skarbu, Matuszewskiego, aby się ich zapytać, co będzie z budową Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie. Bibljoteka — to najcenniejszy klejnot w Polsce. Zebrano w niej od setek lat, prawie od królów Jagiellonów, około 500.000 dzieł, rękopisów, dokumentów. Stary gmach, budowany jeszcze za pieniądze królowej Jadwigi, wali się. Rząd uznał, że trzeba wybudować gmach nowy, że trzeba ten dorobek nauki polskiej ratować, jeśli nas świat nie ma okrzyczeć jako barbarzyńców. Na rozkaz opracowali architekci plany, miasto Kraków wyznaczyło odpowiedni plac, a do budżetu na rok 1929 wstawiono 1 miljon złotych na początek budowy. Tymczasem w ciągu lata 1929 r. ów miljon wydał rząd na inne cele, budowy Bibljoteki nie rozpoczęto. Pojechał prezydent miasta, Rolle, który jest i senatorem z ramienia B. B., do Warszawy do rządu i narobił gwałtu. Dostał odpowiedź: niech pan będzie spokojny, bo na rok przyszły damy owarzo 3 miljony zł. Gdy jednak rząd przedłożył budżet na rok 1930, okazało się, że nie ma na tę Bibljotekę ani jednego grosza. Więc w ubiegłym tygodniu wybrała się do Warszawy cała gromada uczonych i wraz z posłami z B. B. poszła do rządu. I tu usłyszała odpow. niema pieniędzy. Wtedy uczeni poszli do sejmu, do posłów z innych stronnictw. Referent tegoroczny budżetu oświaty, poseł Werszler, wyskrobał z budżetu pół miljona złotych i taki wniosek, aby te pół miljona zł. na rozpoczęcie budowy przeznaczyć, w komisji postawił. Mało, bo mało, ale zawsze zacząć budowę można. A na to zabrał głos minister Czerwiński i oświadczył, że to mało, że on z taką sumą zaczynać, że rząd, jak się pieniądze znajdą, da odrazu więcej, słowem rząd powiada: nie!

Na pytanie: co będzie dalej z budową szkół powszechnych — odpowiedział premjer Bartel. nie mamy pieniędzy! Ale ponieważ budowa szkół jest konieczna, więc rząd przedłoży sejmowi projekt nowego podatku. Jak sejm podatek uchwali to będą pieniądze na budowę szkół — teraz, więcej dać nie możemy.

Wielu posłów zapytywało: czy budowa dalsza dróg i mostów w tym roku szybciej będzie postępować? — przyszła odpowiedź: minister Moraczewski miał już gotowy projekt podatku od wszystkich pojazdów (wozów, powozów, samochodów, motocykli), a pieniądze z tego nowego podatku uzyskane miały pójść na drogi i mosty. Co zrobi nowy minister Robót Publicznych, p. Matakiewicz, jeszcze niewiadomo.

Takich pytań, jak przytoczyłem wyżej postawiono w sejmie dużo: wszak rząd przyrzekł podwyżkę urzędnikom, a rzemieślnikom, kupcom i przemysłowcom, zapowiedział obniżenie podatku obrotowego. Więc jeden i drugi pyta: a co tam słychać z temi sprawami? I znowu ta sama odpowiedź: nie ma, nie ma pieniędzy!

Jakże zmieniły się czasy! Nie tak dawno czytaliśmy słowa p. Piłsudskiego, że pieniądze były, ale postanowił je wydać jak najprędzej, aby do ich rozdziału nie mieszali się posłowie. A dziś? Nie ma pieniędzy na najpotrzebniejsze rzeczy.

Idą ciężkie czasy. W ciągu 7 dni stycznia fabrykanci zwolnili z pracy okrągło 21.000 robotników. Dziś już 240.000 robotników nie ma pracy, a jakieś 100.000 robotników pracuje tylko po parę dni w tygodniu. Jest ustawa o zasiłkach dla bezrobotnych. Ileż, aby choć w części zaspokoić głód bezrobotnych, trzeba dać miljonów złotych? Czy i tu powie rząd: nie ma pieniędzy?

Tak to się mści nieogiędna gospodarka pieniężna w poprzednich latach. Wtedy były pieniądze na wszystko, a dziś? Nie ma na nic.

Posłowie Stronnictwa Narodowego twierdzą, że i dziś te pieniądze, które rząd wydaje z budżetu, można lepiej rozłożyć. Parę set takich wniosków zgłosili nasi posłowie w komisji budżetowej. Gdyby je rząd przyjął, a inni posłowie głosami swemi poparli je, możnaby choć w części najpilniejsze potrzeby załatwić. Ale nadzieja jest mała: rząd nasze wnioski odrzuca, a lewica kręci. Zresztą zobaczymy niedługo, jak wypadnie głosowanie.

Stanisław Rymar.

Udaremniony zamach na Bank Polski w Częstochowie.

Uratowano 20 miljonów złotych.

Warszawa, 28. 1. Tel. wł

Jak donosiliśmy w swoim czasie, do magazynu jubilerskiego E. Jagodzińskiego, mieszczącego się w Warszawie przy jednej z ulic prync pyalnych (na Nowym Świecie) dokonano w biały dzień zuchwałego włamania. Kasiarze po rozbiciu kasy ogniotrwałej zrabowali 10.000 zł. gotówki i biżuterji wartości ogólnej około 160.000 złotych.

Policja przez kilka dni przeprowadzała śledztwo, poczem ujęzła całą szajkę kasiarzy, w skład której wchodzili: Adam Stempel (herszt), Wacław Baszkiewicz (pseud. „Kwadratowy"), Dylewski i Andrzejczak.

Władze bezpieczeństwa zastanowiła okoliczność, że przy jednym ze złoczyńców znaleziono plan urządzeń sygnalizacyjnych filji Banku Polskiego w Częstochowie. Z zeznań opryszka wynikało, że obrabowanie magazynu Jagodzińskiego miało odciągnąć uwagę policji warszawskiej od przygotowań czynionych przez kasiarzy w Częstochowie.

Wysłany bezzwłocznie do tego miasta autami większy oddział policji zdołał uprzedzić niemal w ostatnim momencie zamach na Bank.

Na ulicy Panny Marji 86, w domu przylegającym do gmachu Banku, kasiarze wynajęli mieszkanie, w którem rozebrali ścianę. W ten sposób dotarli do stalowego pancerza skarbca. W chwili wkroczenia policji rozbijali właśnie pancerz palnikami acetylenowymi.

Zbrodniarzy aresztowano i po zakuciu w kajdany odstawiono do więzienia. Nadmienić należy, że w dniu krytycznym w skarbcu banku znajdowało się około 20 miljonów złotych.

Wśród aresztowanych w Częstochowie przestępców znajduje się niejaki Henryk Krynicki, kasiarz zawodowy, który przed niedawnym czasem dokonał napadu na bank w Zgierzu pod Łodzią, gdzie zrabował kilkadziesiąt tysięcy złotych w gotówce i wiele akcyj.



Miasto, które bankrutuje.
Miasto Chicago było podobno drugiem pod względem majątku w St. Zjednoczonych, a jednak zbankrutowało, wskutek fatalnej gospodarki miejskiej. Niema ono obecnie pieniędzy ani na zapłacenie pensyj swym urzędnikom, ani na zakup węgla dla swych przedsiębiorstw miejskich.

Tragiczna śmierć starca.

Osobnik bez serca przyglądał się spokojnie, jak ginął staruszek.

Mosna pod Czerskiem 25. 1. tel. wł.

W sobotę dnia 25 b. m. wydarzył się w pobliżu wstrząsający wypadek. ścinający krew w żyłach. Deputatnik ś. p. Michał Glaner udał się w godzinach przedpołudniowych wraz ze swym zięciem Janem Lipskim z Mosny do lasu, położonego za jeziorem Kręskiem furmanką po drzewo. Po załadowaniu wozu rozstał się ś. p. Glaner ze swym zięciem i udał się przez jezioro Długie do domu, chcąc sobie skrócić drogę.

Po przejściu około 200 m. na lodzie natrafił na miejsce, na którem woda dopiero ostatniej nocy zamarzła. Dnia poprzedniego pływały na tej części jeziora jeszcze kaczki, bo znajdują się tam źródła podwodne nie pozwalające jezioru zupełnie zamarznąć. Cieniutka skorupa lodowa załamała się ś. p. Glaner wpadł w wodę, lecz zaraz nie utonął. Utrzymał się jeszcze około 20 minut nad powierzchnią wody, trzymając się lodu zębami i rękoma, od czego rękawiczki na palcach były zupełnie starte. Rozpaczliwe krzyki o ratunek tonącego słyszano blisko kwadrans aż w wioskach Kręgu i Mośnie około 1 i pół km. stąd oddalonej.

Zwłoki nieszczęśliwego zdołano wydobyć dopiero nazajutrz w niedzielę przed poł. Przybyła policja stwierdziła że nieszczęśliwy śp. Glaner tak długo trzymał się kurczowo lodu, aż zesztywniał wskutek strasznie zimnej wody, poczem już jako konający osunął się w toń jeziora. Jak kilku świadków stwierdza, był ratunek tu jeszcze zupełnie możliwy, gdyż nieszczęśliwy śp. Glaner trzymał się długo na powierzchni, wciąż wołając rozpaczliwie o przybycie na ratunek, lecz znajdujący się w pobliżu niejakiś 27-letni K., zamiast pośpieszyć na ratunek lub zwołać ludzi ze wsi, spokojnie się tej męczarni przyglądał, ślizgając się na tem samem jeziorze. Po dokładnem stwierdzeniu winy tegoż, nie jest wykluczonem że zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności. Ś. p. Glaner liczył 73 lata.

Ochrona przed nadużyciami.

Warszawa, 27. 1.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy o ochronie swobody wyborczej przed nadużyciami władzy urzędniczej.

Otwarcie mostu.

Zaleszczyki, 27. 1.

Dziś rano podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacyj Czapski i rumuński podsekretarz stanu Gafencu dokonali otwarcia odbudowanego mostu na Dniestrze w Zaleszczykach oraz odcinka kolejowego, biegnącego z Zaleszczyk przez terytorjum rumuńskie do Kolomyi. Uczestników uroczystości podejmowały władze polskie w Zaleszczykach a rumuńskie w Czerniowcach.

Mord i rabunek.

Katowice, 28 1. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem w Królewskiej Hucie dwaj nieznani zbrodniarze zastrzelili współwłaściciela „Śląskiego Związku Kredytowego" Dancygiera i zabrali teczkę, zawierającą 50.000 zł. w gotówce.

Dwa samobójstwa.

Gdańsk, 27. 1. Tel. wł.

Wypadki samobójstw mnożą się w Gdańsku w zastraszający sposób. Ostatnio w niedzielę, zanotowano znowu dwa świeże samobójstwa. I tak przy Fleischergasse 55 powiesił się na rurze od pieca 55 letni nauczyciel Hermann R. a w tej samej ulicy pod nr. 68 powiesił się na koronie od pieca kupiec Emil K. Powody w obuw ypadkach są nieznane.

Pomnik Zjednoczenia w Gdyni.

Warszawa 26. 1.

Dn. 26 bm. p. prezes Rady Ministrów prof. Bartel odbył konferencję z dyrektorem departamentu morskiego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu inż. Nosowiczem, dyr. Jastrzębowskim, prof. Szyszko-Bohuszem, prof. Ruszczycem i inż. Mączyńskim w sprawie ogłoszenia konkursu na budowę pomnika zjednoczenia się ziem polskich w Gdyni.

Działalność Stow. Kat. Młodzieży Żeńskiej w r. 1929.

Podajemy niżej krótkie sprawozdanie za rok 1929, ażeby zainteresowanym i sympatykom dać obraz pracy w Stowarzyszeniu.

W lutym 1929 r., a więc niespełna miesiąc po walnem zebraniu urządzono wieczorek karnawałowy.

Z powodu przesiedlenia byłego patrona ks. Gdańca obchodziło Stowarzyszenie nasze uroczyste pożegnanie w dniu 1 kwietnia. Niedługo pozostało Stowarzyszenie bez patrona, gdyż w dn. 14 kwietnia odbyło się wprowadzenie i przywitanie obecnego patrona ks. Władysława Wielewskiego.

W dniu 28 kwietnia zawiązało się w Stow. Apostolstwo Modlitwy i Kółko Komunji św. wynagradzającej, do którego należy obecnie 55 druhen. Dzień przeznaczony na ofiarowanie Kom. św. w intencji wynagradzającej obrało sobie Stow. każdą niedzielę po pierwszym piątku miesiąca.

Oprócz tego odprawiała część druhen przez 9 piątków nowennę do Serca Jezusowego o szczęśliwą śmierć. Całe Stow. przystąpiło wspólnie do spowiedzi i Komunji św. w ciągu roku 2 razy.

W dniu 26 maja obchodziło Stow. „Święto Druhen" z następującym programem:

Rano o godz. 10,30 przy dźwiękach orkiestry wyruszyło Stow. pochodem na uroczystą mszę św. W czasie mszy św. przystąpiły druhny wspólnie do Komunji św. Ks. protektor wygłosił stosowne na ten dzień kazanie. Po południu poszły druhny do kościoła na nieszpory, gdzie odnowiły swoje przyrzeczenia. O godz. 16-tej odegrały drh. krótkie przedstawienie pt. „Zwycięstwo miłości", połączone ze śpiewami, deklamacjami oraz innemi niespodziankami. W ciągu tygodnia i w „Święto Druhen" sprzedawały druhny żetony i nalepki. Druhny te które zebrały najwięcej pieniędzy za sprzedaż żetonów i nalepek otrzymały nagrody.

W dniu 29 i 30 czerwca odbył się zjazd delegowanych w Toruniu, w którym brało udział 41 druhen. Trzy drh. zostały wydelegowane na koszt Stow. Na zjeździe druhny popisywały się ćwiczeniami gimnastycznemi, za co uzyskały dyplomy.

W dniu 18 czerwca na przyjęcie Najprzewielebniejszego ks. biskupa postawiło Stow. nasze wraz z bratniem Stow. Młodzieży Męskiej bramę przy ulicy Kopernika. W wycieczce na PWK. do Poznania w dniach 13, 14 i 15 sierpnia wzięło udział 16 druhen. 15 druhen otrzymało z kasy Stow. po 10 zł., zaś 16-ta ponieważ była dopiero kandydatką, jechała na własny koszt.

Od 22 sierpnia do 12 września odbywał się kurs wychowania fizycznego w Kórniku, na który wysłało Stow. dwie druhny na koszt kasy Stow. i to: drh. Janinę Mikulską i Agnieszkę Szczygielską. Druhny te zobowiązały się przynajmniej przez 2 lata pracować dla dobra Stow.

W dniu 13 października o godz. 7,30 urządziło Stow. wieczorek w salce wikarjówki z nast. programem: śpiewy, deklamacje, taniec górali, krakowiak, monolog „Magdzia idzie i wraca z miasta", loterja fantowa i poczta japońska. Bufet był zaopatrzony w różne przekąski. Po wszystkich niespodziankach nastąpiły tańce i bawiono się do godz. 12-tej w nocy. Wieczorek zakończono pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Staraniem naszego ks. patrona nastąpiło otwarcie nowozałożonej biblioteki w dniu 20 października. Postęp ten jest bardzo chwalebny, ponieważ poprzednia biblioteka była bardzo uboga. Wypożyczanie książek odbywało się w każdą środę od godz. 7,30 do 8,30 i po każdem zebraniu plenarnem. W środy odbywały się także robótki ręczne.

Dnia 9 maja byłyśmy wraz z ks. patronem u ks. Gdańca w Orzechowie, po przedniego patrona, gdzie bawiłyśmy się swobodnie i wesoło do wieczora.

Dnia 2 czerwca obchodziło bratnie Stow. w Niedźwiedziu uroczystość poświęcenia sztandaru. Stow. nasze wyruszyło piechotą i złożyło tamt. Stow. gwóźdź pamiątkowy. W lipcu urządziło bratnie Stow. Młodzieży Męskiej z Wąbrzeźna zabawę letnią w Ryńsku, w której brało udział także nasze Stowarzyszenie.

17 sierpnia wybrałyśmy się na wycieczkę do Wronia, gdzie bawiłyśmy się wesoło w ogrodzie państwa Szulców.

W dniu 9 i 10 grudnia odegrało Stow. nasze przedstawienie religijne pt. „Bohaterka chrześcijańska". Reżyserem tej sztuki był p. Kazimierz Pokorowski. Całość wypadła ku ogólnemu zadowoleniu.

W dniu 29 grudnia obchodziliśmy gwiazdkę połączoną z wspólną kawką. Ciastka upiekły druhny same w „Ognisku" aby nabierać wprawy w gospodarstwie domowem. W programie były również deklamacje i występy mandolinistek.

W dniu 2. 9. odbył się ślub byłej druhny wiceprezeski Łucji Manikowskiej. W uroczystości ślubnej druhny brały udział.

W ubiegłym roku nielitościwa śmierć zabrała nam z Stow. 2 druhny i to w dniu 11. 9. śp. Stanisławę Taczyńską, w dniu 12. 12. śp. Irenę Lemanowiczównę.

Druhny pomimo swych zajęć stawiły się dość licznie na pogrzeb.

Stowarzyszenie posiada własną piłkę siatkową. Drh. biorące udział w tej grze, podzielone zostały na 2 grupy:

I grupę ćwiczyła drh. naczelniczka Janina Mikulska.

II. grupę ćwiczyła drh. sekretarka Marja Sigurska.

Ażeby druhny miały także urozmaicenie w zimie, zakupiło Stow. 3 gry a mianowicie: „Człowiecze nie irytuj się", „Fortecę" i szachownicę. W gry te drh. chętnie bawią się w „Ognisku".

Stan kasy w Stow. przedstawia się mimo olbrzymich wydatków (PWK. w Poznaniu i powiększenie biblioteki) bardzo dobrze, bo na rok 1930 przechodzi 368 zł. 15 gr., stąd też wynika że obywatelstwo tutejsze rozumie nasze wzniosłe cele i popiera na moralnie i finansowo przy każdym wysiłku.

Wdzięczni też za to jesteśmy i pamięć za te dobrodziejstwa będzie nam bodźcem do jeszcze intensywniejszej pracy w obecnym roku.

„Sprawie służ!"

Katastrofa samolotowa.

Pilot-kapral Laskowski poniósł śmierć.

Poznań, 28. 1. PAT.

Podczas lotu ćwiczebnego w Ławicy pod Poznaniem samolot wpadł w korkociąg. Pilot kapral Laskowski próbował ratować się skokiem przy pomocy spadochronu, ponieważ jednak wypadek zdarzył się na niewielkiej wysokości, przeto spadochron nie mógł się jeszcze otworzyć i pilot poniósł śmierć na miejscu.

Straszna zbrodnia w Częstochowie.

Z powodu kłótni o kawałek śledzia brat zabił brata.

Dozorca domu nr. 16 przy ul. Małej w Częstochowie, Piotr Jagiełło był w ciężkich warunkach materjalnych; prócz żony miał na utrzymaniu troje dzieci bez pracy — 18-letnią córkę i dwóch synów, 17-letniego Antoniego i 19-letniego Stanisława.

Antoni wrócił onegdaj do domu i przyniósł sobie na obiad śledzia. W czasie posiłku zwrócił się do Antoniego starszy brat z żądaniem, aby mu dał kawałek śledzia. Młodszy brat odmówił w słowach „kup sobie, to będziesz jadł". Wynikła sprzeczka. W pewnej chwili Antoni chwycił duży nóż kuchenny i wpakował go w serce starszego brata po rękojeść. Stanisław padł trupem na miejscu.

Zabójcę aresztowano. Zbrodnia wywarła w całem mieście przygnębiające wrażenie.

Dyktator hiszpański ustąpił.

Madryt, 28. 1. PAT.

Generał Primo de Rivera wręczył królowi prośbę o dymisję całego gabinetu. Dymisja została przyjęta. Król powierzył misję utworzenia nowego rządu generałowi Deranguerowi. Primo de Rivera serdecznie gratulował Deranguerowi powierzenia mu misji, rozmawiając z nim czas dłuższy.

Dyktatura Primo de Rivery utrzymała się wbrew licznym przewidywaniom przez sześć lat.

Nie udało mu się też stworzenie własnej politycznej organizacji „bezpartyjnej", która zastąpić miała dotychczasowe partje. Pomimo że w r. 1925 rządy wojskowe zamieniono na cywilne i przydano im Zgromadzenie Narodowe z głosem doradczym opozycja stale wzrastała na siłach, czego dowodem były liczne próby dokonania przewrotu.

Także armja poczęła odwracać się od swego wodza i łączyła się w walce z nim opozycją, jak to wykazała sprawa Sanchez Querry.

Dyktator był zmuszony przystąpić do likwidacji swych rządów; spodziewał on się, że powróci do stosunków konstytucyjnych, przygotuje sam przez przeprowadzenie wyborów; jednak silny wzrost niezadowolenia, strajki w uczelniach i demonstracje przekreśliły jego plany.

Zły koniec swarów sąsiedzkich.

Brodnica, 27. 1.

Wydział karny sądu okręgowego w Toruniu rozpatrywał w tych dniach sprawę Wiśniewskich, ojca i syna, rolników z Lembarga oskarżonych o zamordowanie sąsiada ich, rolnika Bortowskiego. Ojciec liczy lat 49, syn lat 23, zamordowany B. ukończył lat 27.

Tło zbrodni jest następujące: Wiśniewscy i Bortowski żyli początkowo w przyjaźni, pomagali sobie wzajemnie, aż pewnego dnia Wiśniewski odmówił pożyczenia siewnika mimo przyrzeczenia i stąd powstały swary. Dnia 24 września 1929 r. spotkali się przypadkowo przeciwnicy w karczmie i przy kieliszku pogodzili się, poczem razem wracali do domu. W drodze, obaj znacznie podchmieleni wszczęli znowu kłótnie przyczem doszło do bójki, lecz osta tecznie sąsiedzi pogodzili się i rozeszli — zdawało się — w zgodzie. W domu Wiśniewski opowiedział synowi o całem zajściu i po naradzie ojciec i syn wyszli z domu, zabierając ze sobą (ojciec) siekierę, a syn pałkę i zapałki. Domownikom szepnęli, że zabiją Bortowskiego i spalą jego domostwo. Dochodząc do domu Bortowskiego, napastnicy zostali przez tegoż spostrzeżeni przez okno. Bortowski, będąc silnym mężczyzną, nie bał się napastników i wyszedł im naprzeciw polecając żonie, aby nie towarzyszyła mu, bo on się sam załatwi z przeciwnikami. Opodal domu na polu bu raczanem rozpoczęła się walka zażarta, nie równa — dwóch na jednego. Po długiem szamotaniu się, podczas którego raz jedna to znowu druga strona zwyciężała, Wiśniewski — ojciec ugodził Bortowskiego siekierą w głowę tak silnie, że rozbił mu czaszkę. Napastnicy uciekli, zaś ciężko rannego przeniesiono do domu, gdzie niebawem zmarł.

Rozprawa sądowa wykazała, że Wiśniewski dokonał tej zbrodni bez chęci zysku, a w części po pijanemu. Pan prokurator wniósł dla każdego z oskarżonych o 10 lat ciężkiego więzienia. Sąd pod przewodnictwem prezesa sądu dr. p. Lipińskiego uznał obydwóch oskarżonych winnych zbrodni zabójstwa i skazał ojca na 5 lat, syna na 1 rok więzienia.

Polskie łodzie podwodne.

Warszawa, 29. 1. Tel. wł.

Pierwsze próby z łodzią podwodną „Wilkiem", zbudowaną w stoczni „Bracia Normann we Le Havre dobiegają końca. Dały one wyniki zupełnie zadowalające. Szybkość biegu i zasięg działania są zgodne z przewidywaniami i warunkami umowy.

Budowa łodzi podwodnej „Ryś" w stoczni w Nantes została również zakończona. W chwili obecnej łódź ta odbywa próby na powierzchni morza.

Pojedynek.

Łuck, 28. 1. PAT.

W Równem odbył się pojedynek pomiędzy porucznikiem Wilhelmem Zagórskim a porucznikiem rezerwy Antonim Zgórskim. Po wymianie strzałów padł trupem Wilhelm Zagórski. Tło pojedynku nie zostało narazie ustalone. Dochodzenia prowadzi prokurator przy sądzie grodzkim w Równem.

J. I. Kraszewski. 40

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

— Panie — odezwał się Józiak, — prosiłem się u stróża i u samego pana wojewody, aby mnie z wami zamknięto, ale mnie nie dopuszczono. Chciałem, byście o tem wiedzieli, aby mi na sumieniu lżej było. Powiedźcie, co mam czynić i czy czego nie potrzebujecie?

— Opatrzą mnie w to, czego mi wolno potrzebować — odparł spokojnie Janusz. — Wola Boża; ciężki i smrodliwy loch, ale cięższa niepewność. Co najgorszego stać się mogło, stało się. Spokojniejszy jestem. Idź i spocznij.

Józiak zapłakał i tak przy kracie pozostał.

Czasu obiadu zawołano burgrabiego do dworu, wojewoda krótkiemi słowy nakazał: dzban wody, chleb do wieczerzenia dać, więcej nic; zaś na posłanie wór ze słomą i derę końską.

Nikomu na myśl nie przyszło od spełnienia rozkazu się wyłamywać. Zaniesiono więc co nakazane było, więcej nic.

Stary burgrabia, który sam musiał wykonywać rozporządzenia pańskie, przyszedłszy ze dzbanem, chlebem i pościelą, zapłakał, i przepraszając Janusza, na siennik się siał niego.

— A cóż mam począć? — zawołał, ręce podnosząc — dzieci, żona, wnukł, wszystko na łasce pana naszego. Muszę posłusznym być, a gdybym się opierał, cóż to pomoże? znalazłby się inny, któryby gorzej może dał się we znaki.

Janusz mu nic nie odpowiedział.

Burgrabia trochę nędzny ów loch oczyścił z wiekuistych śmieci i brudów, chociaż tylko jeden nieco się dał znośniejszym uczynić.

Tak nadszedł wieczór. Zamek cały milczał wśród głuchszej jeszcze niż zwykle ciszy. Ludzie opowiadali sobie, że wojewodzina była chora i że do łóżka ją zanieść musiano.

Jednakże o zwykłej godzinie modlitwy zwlekła się, aby z dworskimi ją do kaplicy pójść i nie okazać się słabą na duchu. Wyszedł i wojewoda, ale bez rozmowy już rozstał się z żoną i zamknął w swej sypialni.

Nikt pewnie religijniej nie spełniał woli pana domu, nad świętą tę niewiastę, której życie spłynęło na tym zamku wśród cichej pracy i modlitwy. Poddawała się ona i teraz mężowskiemu wyrokowi, ale serce matki ma prawa swoje. Pierwszy raz w życiu przyszło jej, iż nie pytając wojewody mogłaby starać się zbliżyć do syna i los jego osłodzić, a wojewodzina w ulgania posłusznego do, do powrotu do religji, od której nie chciała nawet wierzyć, aby mógł odstąpić.

Tłumaczyła sobie postępowanie płochością i butą młodzieńczą i myślała w duchu, iż może wojewoda na ten raz za gwałtownie z dziecięciem postąpił. Pragnęła widzieć je, mówić z niem, a prosić o to nie śmiała. Już z raną wojewoda, mówiąc z nią, oświadczył, iż pociechę widzenia matki odjąć musi skazanemu, bo się już stał niegodnym. Starczyło to za zakaz myślenia nawet o dostaniu się do więzienia. Nigdy w życiu wojewodzina nie wiedziała nawet o czem myśleć co mężа nie chciał. Teraz, między dwoma obowiązkami rzucona, sama przed sobą tłumaczyła się, a pragnęła koniecznie widzieć syna. Była pewna, że jej słowa go nawrócą i spokój a szczęście domowi dadzą.

Gdy Dubrowina krzątała się koło niej wieczorem, naklaniając do spoczynku, wojewodzina wyciągnęła ręce ku niej i szepnęła.

— Ja go widzieć muszę; idź, proś, czyń co chcesz: gdy zapadnie noc, ja pójdę, choćbym tylko przez okno od lochu mówić z nim miała. Już wojewoda nic o tem wiedzieć nie ma. Dubrowino! życie moje, ja widzieć go muszę, a nie, to umrę.

Wylękła sługa, uspokoiwszy ją kilku słowami, wybiegła.

X.

Nie było może wówczas w całej Rzeczypospolitej dwóch domów mniej do siebie podobnych nad Rochów i Zalesie Rochowskie, choć oba do rochowskich należały braci.

Jak życie, jak ludzie, tak dwory się różniły, i kto w jednym sobie podobał, pewnie drugiego nie zniósł. Pan pisarz zrazu, gdy jeszcze był żonaty i spodziewał się, że rodzinę mieć będzie, wzór zagraniczny, bo wiele po obcych krajach bywał, wysławił dwór z kamienia i cegły wspaniały, i nic na to nie żałował. Sprowadził był nawet kamieniarza florenckiego, który włoską fozą pałac budować rozpoczął. Szło z tem bardzo trudno, bo nie tylko ludzi, ba i kamienia, zdaleka sprowadzać musiano. Cegłę nawet od Torunia wieziono, a kafle z Gdańska. Znudziło się to wkońcu panu i Włochowi, który zatęskniwszy za krajem, wrzekomo na czas odjechał, a potem więcej nie wrócił. Został więc pałac poczęty, w którym i jednej izby mieszkalnej jeszcze nie było. Pierwszy drugi się budowniczy jeszcze trafił, który kawał muru, bo już o całym mowy nie było, wspaniale dokończył. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Za kulisami spółdzielczości.

Kredyty zwykłe, czy podarunki?

Z poważnych kół obywatelskich otrzymujemy poniższe uwagi:

Spółdzielczość polska nie posiada jednolitej organizacji. Jest rozbita na wiele związków. Rozbiciu uległy też spółdzielnie na Pomorzu, które — dzięki różnym względom pobocznym — podzieliły się na dwa główne odłamy. Przedwojenna jednolitość organizacyjna Wielkopolski i Pomorza została naruszona wskutek wyłamania się niektórych spółdzielni ze związku ogólnego.

Około zasobnego Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu powstała wielka Unja Związków Spółdzielczych w Polsce, obejmująca najsilniejsze spółdzielnie kraju. Ta wielka organizacja, mając oparcie w potężnym Banku Związku Sp. Zar., rozwija się bardzo pięknie i może spoglądać spokojnie w przyszłość, ponieważ jest całkowicie samowystarczalna. Chętnie przyjmuje pomoc z zewnątrz, lecz od niej nie uzależnia swojego istnienia i swej działalności.

Konkurencyjną i współzawodniczącą organizacją jest Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rzplitej P. w Warszawie, która posiada również członków i na Pomorzu, niezadowolonych z dawniejszej, miejscowej organizacji. Zjednoczenie Zw. Sp. jest jednak gospodarczo słabsze, niż Unja Zw. Sp. i wskutek tego często musi zwracać się o pomoc finansową ze strony państwa.

Dwutygodnik Unji („Poradnik Spółdzielni" — nr. 1) podaje ciekawe szczegóły z memorjału, wysłanego przez Zjednoczenie Zw. Sp. do ministra skarbu z prośbą o nadzwyczajne, ulgowe kredyty w wysokości ponad 40 000 000 złotych (na 30 lat z oprocentowaniem 1—3 proc.).

Wśród zagrożonych spółdzielni znajduje się też Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe w Toruniu, o którem czytamy (patrz: „Poradnik spółdzielni" — nr. 1. str. 2):

— „Nie można milczeć, gdy czołowa organizacja spółdzielcza do tego stopnia przeinacza zasadę samopomocy, że nie tylko straty pragnie pokryć z funduszów państwowych, ale i nadto żebrze o dalsze podarunki a czyni to w dodatku pod osłoną wzniosłych haseł rolniczych wciągając w wir swych zapędów inne organizacje.

Wtedy milczeć nie wolno, wtedy w imię całej spółdzielczości głos należy zabrać.

— „Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo - Handlowe w Toruniu domaga się konwersji dotychczasowego kredytu sanacyjnego oraz kredytu w Banku Gosp. Krajowego w sumie przeszło 700 000 zł. i dodatkowo nowych kredytów dla siebie jak i dla oddziałów, które mają być usamodzielnione w sumie 400 000 zł." —

„Poradnik Spółdzielni" (organ Unji) zapewnia, że nie występowałby przeciwko memorjałowi Zjednoczenia, gdyby chodziło o kredyty zwykłe udzielane według przyjętych zasad. Chodzi tu jednak o coś innego.

Dwutygodnik Unji Zw. Sp. wątpi także o tem, czy owe wysokie kredyty (ponad 40 miljonów!) będą miały zabezpieczenie i czy zostaną zwrócone. „Poradnik Spółdzielni" pisze (str. 2.):

— „Jak zaś przedstawia się sprawa zwrotu i zabezpieczenia tych kredytów, na to daje najlepszą odpowiedź zużycie dotychczasowych kredytów publicznych przez Zjednoczenie, olbrzymia bowiem ich część, jak to wynika z memorjału, jest nieściągalna i nierentowna.

W ten sposób z funduszów publicznych, ściąganych dzisiaj z ogólu obywatel przy ciężkiej ogólnej sytuacji finansowej, mają być pokryte straty Zjednoczenia oraz ma być ułatwiona przez roczne miljonowe podarunki w procentach, praca tej spółdzielczości i wykazywanie nadzwyczajnej (?) jej sprawności.

Nie można... z kredytów państwowych pokrywać strat oraz robić z nich podarunków, które tylko demoralizują a nie wychowują." —

W taki sposób Unja oświetla działalność Zjednoczenia Zw. Sp.

* * *

Opinja pomorska powinna się zająć temi wywodami. Coraz głośniej mówi się dzisiaj o konieczności uzyskania większych kredytów dla Pomorza i w tym celu czyniono są różne wysiłki. Jednak dziwnym zbiegiem okoliczności na czele tych odnowionych starań stoją właśnie ludzie, którzy przeważnie brali i biorą udział w spółdzielniach, należących do Zjednoczenia Zw. Sp., tak potępionego przez dwutygodnik Unji. Czyżby spółdzielnie Zjednoczenia pragnęły wzmocnić swoje żądania „wciągając w wir swych zapędów inne organizacje"? — Sprawa ta wymaga dokładniejszego wyjaśnienia.

P. P.

W odpowiedzi p. wojewodzie Lamotowi.

W odpowiedzi na mój artykuł (patrz „Gazeta Wąbrzeska" nr. 5 z dnia 14 stycznia br). umieścił p. wojewoda Lamot w „Dniu Pomorskim" nr. 11 z 15 stycznia r. b. artykuł pod tyt.: „O uzdrowienie atmosfery politycznej na Pomorzu". Nagłówek artykułu bardzo właściwy i aktualny, gdyż atmosfera polityczna i społeczna na Pomorzu za rządów p. wojewody Lamota rzeczywiście stała się nieznośnie duszną. Atmosfera obecna bowiem jak zmora dusi społeczeństwo pomorskie, i w pewnej części społeczeństwa zaczadziła umysły i zatruła dusze.

Motywem mojego artykułu: „Ku czemu idziemy", była troska, że w takiej atmosferze życie państwowe i narodowe na Pomorzu rozwijać się nie może, bo uniemożliwia wspólny wysiłek około najdonioślejszych zadań, które ma właśnie Pomorze. Uważałem za swój obowiązek obywatelski, by przyczynić się do przeczyszczenia tej nawskroś niezdrowej i niesłychanie szkodliwej dla interesów Państwa atmosfery.

To co napisałem w artykule „Ku czemu idziemy", podtrzymuję we wszystkich szczegółach, i za to przejmuję odpowiedzialność. Jednakowoż według przyjętych przez cały świat cywilizowany zasad, dla obu zapaśników stawających na udeptanej ziemi warunki muszą być równe. Tymczasem w polemice z panem wojewodą Lamotem moje ruchy są krępowane. Podczas gdy pan wojewoda wszelką ma swobodę, moje stwierdzenia i argumenty w ważnych i zasadniczych punktach zostają nie tylko konfiskowane, ale i redakcja pisma wobec widma konfiskaty, nie ma możności publikowania całego mojego materjału.

Nareszcie interes państwa zakazuje mi na łamach prasy wypowiedzieć wszystko to, coby dla zupełnego wyjaśnienia wypowiedzieć należało. Jestem atoli gotów złożyć moje dowody przed forum rzeczywiście niezależnem i do żadnej ze stron nieuprzedzonem — i tej sposobności pragnę i się spodziewam. ⊙

Ks. Feliks Bolt.
Srebrniki.

Z ruchu Be-Be w terenie.

Po nieudanych występach posłów i senatorów Be-Be na Pomorzu, gdzie na ich własnych zebraniach uchwalono im wotum nieufności, oraz po przegranej w wyborach do Rad Miejskich i Sejmików Powiatowych, postanowiono w sztabie wojewódzkim nie występować publicznie.

Na poufnem posiedzeniu sztabu Be-Be w Toruniu, zdecydowano: działać konspiracyjnie i większą jeszcze „opieką" otoczyć Stronnictwo Narodowe i Obóz Wielkiej Polski, w czem ma pomagać „De-Pe".

Przekonawszy się, że metody gróźb nie pomagają, poszczególni działacze Be-Be mają stosować obecnie metodę głaskania i chwalenia Pomorzan jako rzekomo skutecznejszą.

„De-Pe" otrzymał naganę za nietakt, jaki kilkakrotnie popełnił. Odtąd ma „De-Pe" kierować się więcej linją środkową jako najaktualniejszą na chwilę obecną i najbardziej odpowiadającą sposobowi myślenia pewnej części sanatorów.

Na pewien czas wzbroniono także występować p. Kaden - Bandrowskiemu w Toruniu, mimo protestu kilku pań ze sfer sanacyjnych.

Ażeby zaznaczyć łączność z miejscowem społeczeństwem, przygotowuje się oficjalne wizyty en gres i w detal.

Sekretarjat wojewódzki Be-Be chcąc wykazać swoją czynność, będzie się nadal zajmował protegowaniem oddanych sanacji jednostek.

Jeden z adwokatów toruńskich, ma w najbliższym czasie przygotować nowy projekt konstytucyjny Be-Be, bardziej jeszcze zbliżony do ustroju z czasów starego Fryca, za co go czeka nagroda w postaci...

Każdy z redaktorów „De-Pe" ma uzyskać synekurę, która mu da kilkaset złotych miesięcznie, jako uzupełnienie otrzymywanej pensji. Również i w sekretarjacie Be-Be na Pomorzu mają zajść radykalne zmiany. ⊙

Uwagi z pracy P. W. i W. F.

Blisko roczna moja praca na stanowisku komendanta powiat. p. w. i w. f. w powiecie wąbrzeskim, nasunęła mi kilka uwag w tej dziedzinie. Pragnę tą drogą podzielić się nimi z czytelnikami w nadziei, że w przyszłości może wzbudzi ta sprawa większe zainteresowanie i zrozumienie.

Tak jak przysposobienie wojskowe i wych. fiz. w zakładach naukowych osięgać zaczyna realne formy pracy, o w dużej mierze przypisać należy przychylnemu stosunkowi i poparciu ze strony nauczycielstwa, tak w wielu jeszcze wioskach, gminach i dozorach dworskich brak organizacji p. w., względnie są one nieczynne.

Zdarza się często, że młodzież chętna do pracy w p. w. musi chodzić na ćwiczenia do odległych miejscowości, a mimo to oddziału na miejscu nie organizuje się. Przypisać to należy pewnego rodzaju niezrozumieniu lub brakom poparcia ze strony starszych właścicieli ziemskich, a w niektórych wypadkach nawet sołtysów i miejscowych obywateli. Jest to stan nienormalny i winien zmienić się, tak aby wszędzie tam gdzie jest chętna młodzież, założono oddział p. w. Duże wartości mogą mieć młodzieży przedpoborowej przy kołach względnie placówkach poszczególnych Stowarzyszeń Podoficerów rezerwy, Stow. Powst. i Wojaków i innych.

Jest pewnem, że w każdej wiosce znajdzie się kilku lub kilkunastu chłopców w wieku przedpoborowym, którzy chętnie zamiast próżnować i nudzić się w wolnym czasie, przyjdą ochotniczo na ćwiczenia p. w., które są i zdrowe i dają wielkie korzyści, a przedewszystkiem są ważną zachętą dla niejednego młodzieńca, że lepiej przecież opuścić na pewien czas swe własne pieszczotę rodzinnie, nit potem siedzieć trzy miesiące dłużej w wojsku zdala od swoich.

Zorganizowanie takiego oddziału i pobudzenie do pracy nie jest rzeczą trudną, trzeba tylko chcieć, a wiemy, że chcieć — to móc.

Przy odpowiedniem oświetleniu tych spraw przez człowieka, który zechce założyć oddział p. w., objaśnieniu chętnym chłopcom o wojsku, służbie wojskowej, przysposobieniu wojskowem narodu, o mundurze p. w., przyjemnościach podczas ćwiczeń, o strzelaniu i stałej zachęcie, jak to pięknie, gdy w wiosce młodzież uczy się strzelać, maszerować, uprawiać sporty dające siłę i zdrowie i t. p., można z łatwością osiągnąć sukces, stanowiący dla sprawy wielki krok naprzód.

Do tego apelu i propagowania p. w. i w. f. mogą z gwarancją powodzenia przystąpić p. p. nauczyciele w wioskach, gminach, starsi obywatele, którzy już w wojsku służyli, może nawet w niejednej wsi lub gminie znajdzie się oficer lub podoficer rezerwy, a jestem pewny, że na pewno w każdej najmniejszej wiosce ktoś odpowiedni się znajdzie i młodzieżą w tym kierunku pokieruje, zjednywując zwolenników.

Mając już grunt dojrzały i pewność, że jest chęć i zainteresowanie, trzeba skłonić chłopców do stworzenia oddziału p. w.

Wtedy po porozumieniu się z K-ntm Pow. P. W. zarządzi się pierwszą zbiórkę na której K-nt Pow. lub delegowany przez niego podoficer instrukcyjny, wytłumaczy im, co to jest p. w., objaśni o celu i zadaniach, poczem ustali terminy ćwiczeń i wypożyczy sprzęt.

Następnie oddział taki systematycznie i regularnie ćwiczący osiągnie należyty poziom, a poszczególni członkowie na pewno ulgi wojskowe. Dla wsi zaś samej będzie zaszczytem, gdy oddział p. w. będzie dumnie przez wioskę umundurowany, maszerował, śpiewając wesoło: „A kto chce rozkoszy użyć, niech idzie do P. W. służyć." —

Tak zorganizowane i pracujące oddziały p. w. przyczynią się do utrzymania pogotowia obrony kraju, rozwoju sił fizycznych młodzieży, a wreszcie i do oszczędności państwowych w budżetach następnych lat.

Chciejmy więc i dla tej sprawy pracować!

W. K. por.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 29 stycznia 1930.

KALENDARZYK.

Czwartek: Martyny.
Piątek: Piotra z Nolasku.
Sobota. Ignacego.

⊙ **Pierwsze posiedzenie Sejmiku Powiatowego w Wąbrzeźnie.** Nowowybrany Sejmik Powiatowy rozpoczął swą kadencję uroczystą Mszą św., którą odprawił w kościele paraf. ks. dziekan Łowicki z Niedźwiedzia. Po Mszy św. na której byli obecni wszyscy prawie członkowie nowego sejmiku z przedstawicielami władz na czele, odśpiewano wspólnie „Veni Creator".

O godzinie 10 zagaił zebranie sejmiku w sali sejmikowej starostwa p. starosta dr. Prądzyński, proponując jako ławników do odbyć się mających wyborów do Wydziału Powiatowego pp. Burmistrza Schwarza i Wacława Łęgowskiego z Zielenia. Zebrani propozycję tę jednogłośnie przyjęli. Po wprowadzeniu nowo członków sejmiku przez p. starostę, zarządzono przerwę, celem wysunięcia list kandydatów do Wydziału Powiatowego.

Wysunięto 5 list kandydatów: lista nr. 1 z czołowym kandydatem ks. dziekanem Łowickim, nr. 2 z p. Franciszkiem Rząsą, nr. 3 z p. Ant. Rudnickim, nr. 4 z p. Schwarzem, nr. 5 z p. Fr. Balcerskim.

Przed rozpoczęciem głosowania listy nr. 1. 2. i 5. stworzyły jeden pozostałe 3. i 4. drugi blok.

W wyniku głosowania do Wydziału Powiatowego zostali wybrani: ks. dziekan Łowicki z Niedźwiedzia, pp. Wacław Łęgowski z Zielenia, Franciszek Wrzesiński z Lipnicy, Rzęsa Franciszek z Brudzawek, Rudnicki Ant. z Gzik i Stanisław Daranowski z Golubia.

W dalszym ciągu wyłoniono następujące komisje powiatowe:

Komisja rewizyjna Komunalnej kasy powiatowej: pp. Teodor Tyloch, Leśniak Jan, Mucha Józef.

Rada nadzorcza Komunalnej kasy Oszczędności: pp. Markuszewski Wojciech, Przybyszewski Tad., Pilek Michał, Kowalski Teofil i Derebecki Leon.

Komisja rewizyjna tejże kasy: przewodniczący p. Jezierski Mieczysław, p. p. Rzęsa Fr. i Paczkowski Stanisław jako członkowie.

Komisja szacunkowa dla podatku dochodowego: p. p. Beyger Franc., Szczepanowski Bron., Jaranowski Bron., Wojciechowski Józef, Mucha Józef, Gumiński Stefan, Niedbała Tomasz i Wiśniewski Ludwik. Zastępcami obrano: pp. Putynkowskiego Franc. Paczkowskiego Stan., Łęgowskiego W., Koppę Alojzego, Tylocha, Jezierskiego, Rząsę i Leśniaka.

Komisja kulturalno-oświatowa: Ks. dziekan Łowicki pp. Schwarz i Rząsa.

Komisja Opieki Społecznej: pp. Bartoszewski, Schwarz i Wrzesiński.

Opiekunowie społeczni: pp. Franciszek Putynkowski i Mucha Józef. Delegatką Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo obrano p. Drową Br. Piotrowską.

Komisja P. W. i W. F. na powiat wąbrzeski; pp. Przybyszewski i Leśniak

Poza tem uchwalono regulamin komisji opieki społecznej i reg. komisji kulturalno-oświatowej. Pierwszy z nich uchwalono bez zastrzeżeń. Drugi regulamin komisji oświatowej uchwalono po skreśleniu par. przewidującego instruktora oświatowego, który ten samem w powiecie naszym nie będzie istniał.

Na tem został wyczerpany porządek obrad pierwszego posiedzenia sejmiku.

Zebranie w sprawie obchodu rocznicy oswobodzenia Pomorza.

Dnia 23 b. m. odbyło się o godzinie 6-tej wiecz. zebranie zwołane przez p. burmistrza m. Kowalewa Küchlera, na które zaproszeni zostali tutejsze duchowieństwo, przedstawiciele władz i prezesi poszczególnych organizacyj. Przedmiotem obrad tego zebrania było ustalenia programu obchodu 10-tej rocznicy objęcia Pomorza przez wojska polskie. Obchód odbyć się ma 16 lutego program ujęty został tylko w ogólnych ramach i to następująco: 15 lutego o godzinie 7 1/2 capstrzyk, 16 lutego o godzinie 6-tej rano pobudka, o godz. 10 1/2 solenne nabożeństwo w kościele, na które przybędą wszystkie organizacje. Po nabożeństwie pochód wszelkiemi ulicami miasta do pomnika poległych na placu Wolności, gdzie złożony zostanie wienic. Wieczorem o godz. 6 1/2 odbędzie się na sali pani Zielkowej uroczysta akademja. Co do tej akademji został wybrany komitet wykonawczy, który ustali szczegółowy program tej akademji.

⊙ **Walne zebranie Towarzystwa Ludowego w Wąbrzeźnie.** W niedzielę dnia 26 bm. po nieszporach w sali wikarjówki odbyło się roczne walne zebranie Towarzystwa Ludowego. Zebranie zagaił prezes towarzystwa p. red. B. Szczuka, który w krótkich słowach przywitał przybyłych gości, proponując równocześnie, aby marszałkiem walnego zebrania obrano p. burmistrza Schwarza. Zebrani jednogłośnie na to się zgodzili. P. burmistrz dziękując za zaufanie, powołał na sekretarza zebrania p. Grabowskiego, na ławników pp. Candra Konst. i Żmijewskiego.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa w roku 1929 zdał wyczerpująco prezes p. Szczuka. Ze sprawozdania tego mieliśmy możność przekonać się, że Towarzystwo Ludowe z roku na rok czyni postępy. Towarzystwo dba o szerzenie kultury, urządzając różne imprezy, jak zebrania z odczytami, przedstawienia itp. Następnie zdał sprawozdanie skarbnik, z czego zebrani dowiedzieli się, że stan kasy jest nadspodziewanie dobry. Na szczególną uwagę zasługuje kasa pogrzebowa, w której Towarzystwo posiada obecnie 5000 zł. Rewizor kasy p. Żmijewski stwierdził zgodność rachunków, z czem prosił zebranych o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Po sprawozdaniu przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Ponieważ zarząd ustępujący, przez cały rok pracował wydatnie i z wielką korzyścią dla towarzystwa, przeto zebrani obrali ten sam zarząd, który wybrany został w roku poprzednim, czyli że zarząd został wybrany ponownie. Tak więc skład zarządu towarzystwa ludowego przedstawia się następująco: prezes p. red. B. Szczuka, zast. prezesa p. K. Cander, sekretarz p. Maksymiljan Radzimiński,

skarbnik p. Grabowski, ławnikami pp. Pawlikowski, Szczałkowski, panie Taczyńska i Drążkowska. Rewizorami kasy obrano p. Żmijewskiego i Rejnowskiego.

Po dokonanym wyborze, przemówił do zebranych p. prezes Szczuka, przedstawiając zebranym plan zamierzonej pracy w roku bieżącym. Po odśpiewaniu pieśni kolendowych prezes solwował zebranie, które daje początek nowemu okresowi pracy towarzystwa, która oby nie mniej jak w latach poprzednich była owocną dla ogółu stowarzyszonych.

⊙ **Refleksje wyborcze.** Już wybory sejmikowe przyniosły różne niespodzianki i wykazały, że niestety nie można liczyć na słowo i deklaracje różnych ludzi, że u wielu brak należytej orjentacji, że nie ma solidarności — ani nawet pomiędzy rodowitymi Pomorzanami, którzy odstępowali od swoich bliższych, a szli pod komendą tych i owych przybyszów.

Wybory zaś do Wydziału Powiatowego nie mniejsze wykazały rozbicie, nie mniejszy brak orjentacji i solidarności. — Ambicje tak wielką odgrywały rolę, że uzgodnienie stało się niemożliwem. Wpłynęło 5 list — trochę dużo na 31 wyborców. W ostatniej chwili doszło do zblokowania list 1, 2, 5 — i 3 i 4.

Rozdźwięk i rozłam najfatalniejszy miał skutek dla miast, bo ani z Wąbrzeźna, ani z Kowalewa nikt nie wszedł do Wydziału, — a wszedł z listy p. Rudnickiego z Golubia p. Daranowski. Znamiennem jest, że podobno był wypadek, że pewien pan głosował na listę p. Rudnickiego, — a nie na listę, którą sam podał.

Arcyciekawem też jest zdarzeniem, że p. Rudnickiego z Gzik, dziedzica — przybysza, poparli i na 1 miejsce postawili przedstawiciele Golubia i wszyscy robotnicy. Dotąd nie wiedział nikt w powiecie, że p. Rudnicki jest tak wielkim przyjacielem i dobrodziejem robotników. — A może przedstawiciele golubscy, — którzy zaliczają się do NPR. i robotnicy chcieli zademonstrować swoją solidarność z panami — dziedzicami w ten sposób. Nam się zdaje jednak, że byliby mogli w powiecie znaleźć znaczniejszego i poważniejszego ziemianina na przedstawiciela solidarności robotniczo — ziemiańskiej.

⊙ **Gniazdom sokolim** do wiadomości, że planowany pokaz ćwiczeń do Belgradu i Luksemburgji i zjazd naczelników okręgu IV. nie odbędzie się 2 lutego, lecz odbędzie się w niedzielę, dnia 9 lutego z powodów odemnie niezależnych.

Naczelnik IV. okr.

⊙ **Baczność Sokoli.** Zebranie zarządu oraz oddziałów ćwiczących odbędzie się we czwartek dnia 30 stycznia o godzinie 8 na sali druha Szymańskiego Pod Orłem. Obecność wszystkich konieczna celem wyboru naczelnika i kierowniczki.

Poza tem rozpatrywaną będzie sprawa wysłania oddziału do Torunia na pokaz ćwiczeń belgradzkich dnia 2 lutego br. (Zobacz notatka od naczelnika okręgu, w dzisiejszym numerze).

KOWALEWO, pow. Wąbrzeźno.

Pogrzeb śp. ks. radcy Łabuńskiego. Eksportacja zwłok drogiego dla parafji kowalewskiej śp. ks. Łabuńskiego odbyła się w niedzielę o godzinie 4 po poł. W pochodzie brały udział liczne reprezentowane towarzystwa kościelne i świeckie ze sztandarami. Po wprowadzeniu zwłok do kościoła i odśpiewaniu modlitw żałobnych wygłosił podniosłe kazanie obecny proboszcz kowalewski ks. prob. Puppel. Kondukt zaś wprowadził do kościoła ks. prob. Spitza z Łobdowa w asyście 15 księży.

Nazajutrz w poniedziałek o godzinie 10 odśpiewano wigilję, poczem odprawił żałobną mszę św. ks. dziekan Szpitza. W czasie nabożeństwa chór Tow. „Cecylji" pod batutą ks. Ptacha odśpiewał Mszę Hallera. Po odprawionym nabożeństwie odprowadzono drogie zwłoki na stary cmentarz przy olbrzymim udziale wiernych. Kondukt żałobny prowadził ks. senator Bolt ze Srebrnik w asyście 25 księży. Na cmentarzu odśpiewano „Witaj Królowa" a chór wykonał „Zmarły kapłanie z Tobą się żegnamy". Dowodem sympatji jaką cieszył się długoletni duszpasterz kowalewski, b yły licznie łopotające na domach flagi narodowe przepasane kirem na znak żałoby. R. i. p.

NIEDŹWIEDŹ, pow. Wąbrzeźno.

W niedzielę, 26-go odbyło się walne zebranie Tow. Lud. Zagaił je ks. prezes pozdrowieniem katolickiem, a potem dał pogląd na całoroczną działalność. Uzasadnił w obszerniejszych wywodach, że stare, zasłużone Tow. Ludowe w naszych czasach nie mniej mają racji bytu i rozwoju, jak przed wojną. Wyraził żal, że mimo częstej zaąhęty parafjanie nie garną się liczniej do Tow. Lud. — Po wyborze zarządu, w którego skład wchodzą: ks. Łowicki jako prezes, Józef Karski jako wiceprezes i Teodor Jankowski jako sekretarz i kasjer, ks. prezes wykreślił jako szczególne na nowy rok zadanie, kształcenie się w odpieraniu zarzutów, jakie podnoszą bezbożnicy przeciw wierze. Wreszcie uczcili obecni pamiątkę wkroczenia wojsk polskich do powiatu i zjednoczenia z Macierzą.

Odbywają się u nas trzy razy tygodniowo kursy dokształcające tak dla młodzieży męskiej, jako też żeńskiej pod kierownictwem p. Pozorskiego odn. p. Jankowskiej przy dość licznym udziale.

Do naszego kościółka sprawiony został nowy żłóbek, — który budzi żywe zainteresowanie dziatwy, która dość licznie się gromadzi na dodatkowe nabożeństwo do Dzieciątka Jezus.

PŁUŻNICA, pow. wąbrzeski.

Z Tow. Śpiewu „Słowik". W dniu 12. b. m. odbyło się roczne walne zebranie Towarzystwa „Słowik". Na zebraniu tem zdał zarząd sprawozdanie z działalności. W roku ubiegłym towarzystwa było bardzo czynne. Liczne imprezy i regularne odbywanie się lekcyj świadczą wymownie o żywotności towarzystwa. Na zebraniu tem wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: ks. Dekowski jako prezes, p. nauczyciel Szymański z Mgoszcza jako zastępca prezesa, p. Paradowski jako sekretarz, p. A. Reimann z Czapel jako zastępca tegoż. Skarbniczką obrano p. Suwińską, ławnikami pp. Gzellę i Rutkowskiego. Dyrygentem pozostał nadal zasłużony dla towarzystwa p. nauczyciel Neumann z Bocienia, który mimo znacznej odległości miejsca swego stałego pobytu od Płużnicy, odbywa ze swym chorem ćwiczenia dwa razy tygodniowo.

Po tym zebraniu odbyła się w towarzystwie wspólna kolęda. Po kolędzie przy kawce, licznych śpiewach i grach towarzyskich spędzono niedzielę w miłym nastroju do późnego wieczora.

Walne zebranie Tow. Pow. i Woj. w Płużnicy. W dniu 19 bm. odbyli Pow. i Woj. w Płużnicy swe walne zebranie. Ze zdanego przez ustępujący zarząd sprawozdania, dowiedzieliśmy się, że towarzystwo liczy obecnie 67 członków. Zebrań w roku ubiegłym odbyło się ogółem 14. Poza tem towarzystwo wzięło udział w obchodzie Trzeciego Maja i przywitaniu Wiel. ks. biskupa. W święcie P. W. w Wąbrzeźnie towarzystwo biorąc udział zdobyło dwie nagrody i to: dwie za strzelanie i dwie w popisach lekkoatletycznych. Po sprawozdaniu udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowego. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: p. Rutkowski prezes, p. Muzalewski Aleksander zast. prezesa, p. Reimann sekretarz, p. Suwiński skarbnik, p. Małkowski komendant, p. Dąbrowski zastępca kom., p. Szymański referent oświatowy.

Po wybraniu nowego zarządu odbyła się jeszcze krótka pogadanka na temat projektów pracy i poczynań towarzystwa.

W sprawie kasy Stefczyka. Ostatnio ogłoszono odbycie licytacji przymusowej Kasy Stefczyka w Płużnicy, co spowodowało różne komentarze u zainteresowanych. Jesteśmy w związku z tem uprawnieni stwierdzić, że ogłoszenie nastąpiło omyłkowo i zbędnie. Termin został też w rzeczywistości odwołany i nie powinien był być ogłoszony. Powyższą wiadomość podajemy chętnie w interesie Kasy, która dobrze prosperuje i jest na mocnych podstawach ufundowana.

Katastrofalne trzęsieni ziemi.

Ateny 26. 1.

Wyspy Psara i Antypsara nawiedziło trzęsienie ziemi. Wiele domów zawaliło się lub zarysowało. Ofiar w ludziach niema. Mieszkańcy obozują pod gołem niebem. Wstrząśnienia trwają w dalszym ciągu.

Targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania Cen.

Poznań, dnia 28 1. 30 r.

Spędzono wołów 129, buhajów 221, krów 450, bydła 810, świń 2327, cieląt 544, owiec 443
Razem zwierząt 4114

BYDŁO:

Woły:	
Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane	134—142
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	122—130
Mięsiste tuczone starsze	112–120
Miernie odżywione	000–000
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	132—140
Tuczone mięsiste	120—128
Nie tuczone, dobrze odżyw. starsze	110—116
Miernie odżywione	100—106
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	130—134
Tuczone mięsiste	120—128
Nie tuczone, dobrze odżywione	100—110
Miernie odżywione	076–080
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	130—136
Tuczone mięsiste	120—128
Nie tuczone, dobrze odżywione	102—110
Miernie odżywione	000–100
Młodzież:	
Dobrze odżywione	100—106
Miernie odżywione	096—100
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytucz.	152—164
Tuczone cielęta	140–150
Dobrze odżywione	130—136
Miernie odżywione	116—120
OWCE:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	140—146
Tuczone starsze skopy i maciorki	130–138
Dobrze odżywione	000—120
ŚWINIE (TUCZNIKI):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żyweej wagi	232—234
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	226—230
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	220—224
Mięsiste świnie ponad 80 kg	206 214
Maciory i późne kastraty	180—200
Świnie bekonowe	206—214

Przebieg targu spokojny.

Higjenista. — Jak pan chroni się przed mikrobami — pyta pan X. swego znajomego. — Nasamprzód gotują wodę. — A potem? — Potem ją filtruję. — Bardzo dobrze..... a potem? — Potem piję piwo.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.